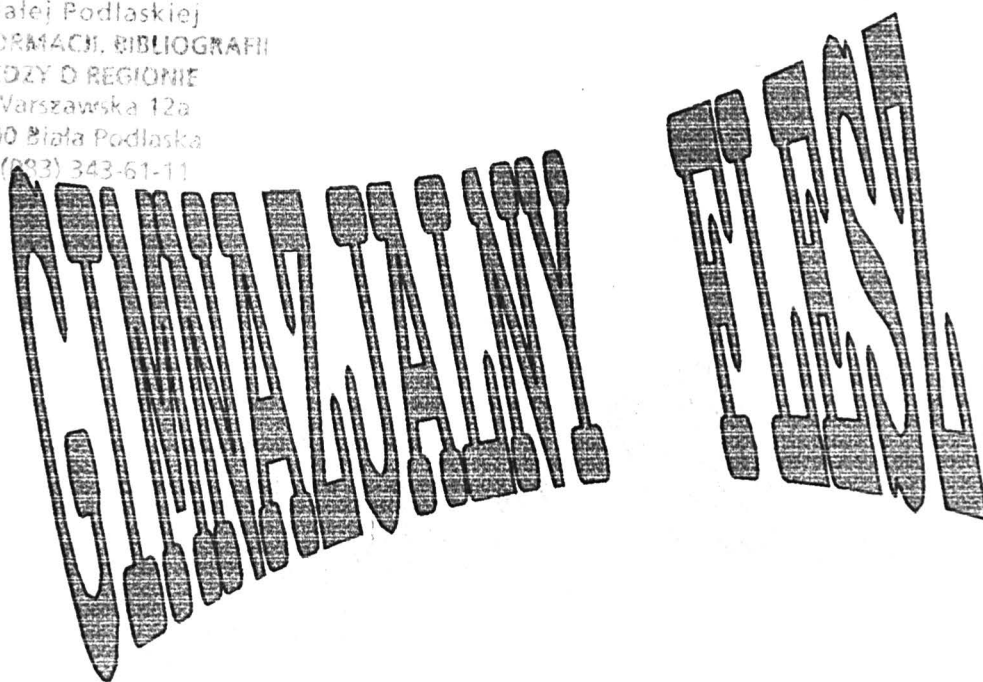


Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej  
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII  
I WIEDZY O REGIONIE  
ul. Warszawska 12a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. (093) 343-61-11



## ***W TYM NUMERZE***

- Dobra kumpelka-kujonica...str.2
- Oskara nie będzie.....str.6
- Mogło być lepiej..... str.7
- Przeżycia pierwszoklasisty..str.8
- Konkurs -Tangram.....str.9
- Diagram przysłowiami..... str.10
- Rozrywka.....str.12
- Horoskop.....str.16

# DOBRA KUMPELKA-KUJONICA

Monika Hordejuk



Zacznę od tego, że nazywam się Alicja Grochowska i chodzę do jednego z najlepszych liceów warszawskich - LO im. Stefana Batorego. Pewnie myślicie, że jestem jakimś straszliwym kujonem i nikt mnie nie lubi. Otóż i nie mylicie się zbyt. Do niedawna rzeczywiście tak było.

W swojej dawnej szkole ( podstawówka ) miałam najlepszą średnią i uważałam się niemalże za samego Boga. Byłam pewna, że nikt mi nie dorówna. I to chyba właśnie główne powody dla których nikt mnie nie lubił.

Na sprawdzianach zasłaniałam zawsze kartkę jak mogłam a błagalne prośby klasy

„ Daj przepisać pracę domową ” kwitowałam prostym: „ Ja się nad tym tyle napracowałam a wy chcecie tak po prostu przepisać?”.

Potem już nawet nikt mnie nie prosił.

W klasie zbyt mi nie dokuczali, bo zaraz leciałam z jęzorem do wychowawczynie.

To straszne, nieprawdaż? Teraz pewnie zastanawiacie się skąd raptem we mnie tyle samokrytycyzmu? Za chwilę wszystkiego się dowiecie.

W liceum nadal miałam bardzo wysokie mniemanie o sobie. Do czasu.

Na półrocze okazało się, że moja średnia jest dopiero jedenasta w klasie. Dziewięć osób miało średnią 6,0. Nie było tutaj nawet mowy o wspólnej nauce, czy o jakiegokolwiek pomocy. Każdy przecież chciał być najlepszy. Zaczęłam wszystkich tych geniuszy nienawidzić. Na szczęście w porę zrozumiałam, że podobnie jak ja teraz musiała się czuć moja klasa gdy odmawiałam im pomocy.

Już doskonale wiedziałam co wtedy myśleli. Odechciało mi się żyć, nie mogłam na siebie patrzeć w lustrze.

Naprawdę musiałam coś ze sobą zrobić: pozbyć tego kumulującego się we mnie jadu, którym jak żmija z uporem maniaka zatruwałam wszystkich dookoła siebie. Na początek przeprowadziłam krótki wywiad wśród uczniów mniej genialnych.

Temat brzmiał: *Kto to według was kujon?*

Oto zebrane przeze mnie odpowiedzi, powtarzające się najczęściej:

- To ktoś, kto dużo umie.
- To inaczej prymus.
- To taka osoba, która bardzo dużo się uczy, ale zawsze mówi, że nic nie umie.

Tylko dlaczego w takim razie zawsze dostaje piątki?

- To ktoś, z kim nie da się normalnie pogadać, bo może nakablować nauczycielowi.
- To taki lizus, który chodzi i żebrze o oceny
- Mądrała, który zawsze wie najlepiej.

No i cóż? Do jakich doszłam wniosków? Do takich, że choć nie mam najlepszych stopni jestem stuprocentowym kujonem.

Najwyższy czas na zmiany w życiu - naprawdę poważne i na gwałt potrzebne zmiany.

Na początek opracowałam kilka porad według których zamierzałam postępować:

☰ Dużo uczyć się to żaden grzech, ale nikt nie lubi ludzi, którzy opowiadają dookoła, że nic nie robili w domu, a potem okazuje się, że przeczytali całą

„ Trylogię ” i zrobili pół zbioru zadań z matematyki. Należy powiedzieć: „ Tak, dostałam piątkę, bo uczyłam się cały wieczór

☰ Nie odrabiać za nikogo prac domowych - kto chce być traktowany jak klasowy niewolnik?

☰ Nie zasłaniać nigdy pracy na klasówkach. Nauczyciel i tak łatwo odgadnie, kto od kogo ściągął

☰ Nie przejmować się głupimi uwagami. To nic złego być mądrym

Pozostał mi tylko jeden maleńki drobiazg - należało je wprowadzić w czyn.

Chciałam koniecznie zdobyć przyjaciela ( przyjaciółkę ). Czułam potrzebę bliskości kogoś komu mogłabym się wyżyć. Na rodziców raczej nie miałam co liczyć - zawsze zapracowani, po powrocie do domu ledwo starczało im sił na zjedzenie kolacji.

Ale mimo wszystko musiałam działać. Wszystko jedno jakim kosztem - chcę być inna - nawet jeśli miałabym użyć drastycznych środków. Zaczynam od jutra.

## ROZDZIAŁ I

Tak strasznie byłam przejęta swoimi postanowieniami, że wstałam dość późno, bo dopiero o 7.45, a szkołę miałam na 8.00. Spakowałam się w mgnieniu oka i wyszłam z domu.

Gdy dotarłam na miejsce było już niezłe po dzwonku. Pierwszą lekcją był W-F, a nauczyciel strasznie nie lubił spóźnialskich. Wpadłam do przebieralni, w pośpiechu

założyłam buty i ochraniacze. Weszłam na salę gimnastyczną i nieśmiało stanęłam w drzwiach. Nagle cała klasa zaczęła się śmiać. Spojrzałam na siebie i ze zgrozą zauważyłam, że ... nie włożyłam spodenek gimnastycznych!

Wuefista nakazał mi natychmiast wrócić do szatni i przebrać się. Dopiero teraz leciałam jak na złamanie karku. Przez tą prędkość najnowszej klasy odrzutowca, nie zauważyłam jak niespodziewanie jakiś chłopak otworzył drzwi; ja w te drzwi wpadłam i ... wyrwałam je z zawiasami!!! Cała szkoła się zatrzęsała.

Nie muszę chyba dodawać, że tego dnia, co tam dnia - całego tygodnia, byłam główną atrakcją w szkole.

Cóż po tych wydarzeniach mogę powiedzieć? Jeśli życiowe zmiany mają przebiegać w taki sposób, to ja już wolę być taka jaką byłam - żaden niespotykany okaz, zwyczajny kujon pospolity.

## ROZDZIAŁ II

A może mimo wszystko warto spróbować jeszcze raz? Przede mną nowa szansa. Dzisiaj w szkole mamy dyskotekę walentynkową. Dotychczas byłam rzadkim bywalcem takich imprez, ale w tym wypadku nie mogłam przepuścić okazji poznania kogoś fajnego. Zależało mi na zawarciu nowych znajomości z ciekawymi ludźmi. Na pewno znajdą się tacy.

Przed samym wyjściem z domu zauważyłam na nosie straszny pryszcz. Wpadłam w panikę. Jak ja się pokażę na tej zabawie?! On jest kolosalnych rozmiarów. Zwyciężył we mnie optymizm: w końcu raz kozie śmierć - idę! I tak nie miałam prawie nic do stracenia.

Dobrzełam na miejsce. Już na placu szkoły słychać było głośniejszą muzykę.

Straciłam całą pewność siebie, ale dzielnie weszłam na salę. Zobaczyłam kilku znajomych chłopaków z mojej klasy. Pogadaliśmy trochę o wszystkim i o niczym.

Gdy koledzy z klasy zaczęli się popisywać przed publicznością swoimi umiejętnościami tańca „break - dance” zostałam sama.

Czułam się zawiedziona - zupełnie nikt nie zwracał na mnie uwagi. I znowu porażka. Zaczęłam wolniutko dreptać w stronę szatni. Byłam już przy samych drzwiach, gdy dopadł mnie jakiś zdyszany chłopak. Bardzo przystojny, muszę dodać. Wysoki, szczupły brunet około metra siedemdziesiąt wzrostu.

Gdy wreszcie młody człowiek uregulował oddech powiedział ciepłym głosem:

- Cześć, jestem Maciek. Przepraszam, że goniłem cię, ale pomyślałem, że idziesz już do domu i nie będziemy mieli okazji pogadać. Możesz mi zdradzić jak ci na imię?

- Alicja

- Piękne imię - jego czar był zniewalający. - Chciałbym ci powiedzieć, że pojawiłem się na tej dyskotecie tylko z twojego powodu. Słyszałem jak mówiłaś jakiejś koleżance, że wybierasz się na tą zabawę... a już dawno chciałem cię poznać. Wydałaś mi się interesującą osobą. Czekałem tylko na odpowiedni moment. Jesteś na mnie strasznie zła?

Z uśmiechem na twarzy wysłuchiwałam jego potoku słów. Jak na chłopaka dosyć rozmowny gość.

- Ja, zła? Chyba żartujesz, za co? Bardzo mi miło cię poznać.

- To może byśmy zatańczyli? Tylko wiesz, ja nie lubię za bardzo tej całej zadymy i hałasu na szkolnych imprezach.

- Powiem ci szczerze, że ja też nie mam ochoty siedzieć w zgniłych murach. Chodźmy na świeże powietrze. Jak na luty nie jest zimno.

- Miałabyś coś przeciwko temu, gdybym odprowadził cię do domu?

- Z chęcią! - od razu się zgodziłam na propozycję. Pomyślałam, że ten wieczór nie jest jeszcze zmarnowany.

Ubraliśmy się szybko i ruszyliśmy w drogę. Do mnie do domu było niedaleko, więc nie było czasu na rozwlekłą rozmowę. Dowiedziałam się tylko tyle, że Maciek interesuje się fizyką, kocha zwierzęta ( sam ma kota ) i wiersze Twardowskiego.

Co za romantyczny facet! Ks. Twardowski to mój ulubiony poeta, a ja mam psa i dwie papugi. Oczywiście powiedziałam mu to wszystko.

Zaprosiłabym chłopaka do środka, ale rodzice chyba zabiliby mnie za to, że sprowadzam w „środku nocy” jakiś podejrzaną element.

Nie muszę dodawać, że wymieniliśmy się telefonami, a ja poszłam spać w najlepszym od wielu dni humorze. Co prawda długo nie mogłam zasnąć rozmyślając o moim nowym koledze, ale to było nieistotne.

Pojawił się promyk nadziei, że to właśnie ten, na którego tak długo wyczekiwałam - prawdziwy przyjaciel! Czułam się taka szczęśliwa!!!

Przez myśl mi nie przeszło, że ON może się nie odezwać więcej.

c.d.n.

# Oscara nie będzie

Na film „Quo vadis” wybrałam się z klasą. Już pogoda tego dnia wskazywała na to, co zobaczę w kinie...

Film został oparty na wspaniałej powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis”, za którą pisarz dostał w 1905 roku nagrodę Nobla. Niestety, mimo tak dobrego materiału, reżyser – Jerzy Kawalerowicz – nie był w stanie powtórzyć sukcesu książki.

Już sama długość filmu pozostawia wiele do życzenia – moim zdaniem można by go skrócić o dobre pół godziny. Byłoby to zresztą z korzyścią dla widza, który przyszedł do kina zobaczyć, a nie wysłuchiwać ciągnących się w nieskończoność, nudnych dialogów, czy monologów bohaterów, opowiadających wydarzenia, które z powodzeniem można by pokazać na ekranie.

Interesująca i wartka akcja rozpoczyna się dopiero od sceny, w której Winicjusz gna do Rzymu na wieść o pożarze miasta.

„[...] Wpadłszy pod wpływem straszliwej wieści w stan jakby szału i umysłowego zdziczenia, chwilami nie zdawał sobie dokładnie sprawy, co się z nim dzieje, miał tylko poczucie, że na tym samym koniu siedzi za jego plecami nieszczęście i krzycząc mu do uszu: „Rzym się pali!”, smaga jego samego, konia i pędzi ich w ten ogień.” Ten cytat opisuje w pełni targające Winicjuszem uczucia, których grający Paweł Deląg nie był w stanie odtworzyć na ekranie – Marek Winicjusz w jego wykonaniu był po prostu nudny. Aktor swoją grą „splycił” tę postać, czyniąc ją „sztywną”, a partnerująca mu Magdalena Mielcarz (Ligia) pasowała do niego jak ulał – obie postacie były równie nienaturalne.

Ich niedociągnięcia ratowały na szczęście: piękna scenografia (kosztiumy, rekwizyty, itp.), muzyka Jana A.P. Kaczmarka przenosząca widza w realia starożytnego Rzymu i przyćmiewająca beznadziejność Deląga i M. Mielcarz, wspaniała gra innych aktorów, głównie Franciszka Pieczki odtwarzającego majestatycznie rolę Aposostoła Piotra, oraz balansującego na krawędzi obłędu M. Bajora, który wcielił się w demonicznego Nerona.

Świeżością zachwycała młoda i bardzo zdolna Marta Piechowiak (Eunice). Strzałem w dziesiątkę było obsadzenie w roli Petroniusza B. Lindy. Aktor w 100% poradził sobie z postawionym mu zadaniem – cynizm, spokój, opanowanie, ironia w stosunku do świata – Petroniusz jak żywy!

Bardzo podobał mi się świetny Jerzy Trela – Chilon. Jeśli chodzi o statystów – nie warto nawet o nich wspominać – i bez nich (w większości) efekt byłby prawie taki sam.

Jednak nawet najwspanialszy aktorzy nie byli w stanie „ukryć” chwilami, delikatnie mówiąc, kiczowatych efektów specjalnych jak płonąca (na szczęście!) komputerowa makieta Rzymu, lub walące się belki, dziwnym trafem omijających Winicjusza biegnącego wśród nich.

Za mało krwi w świetnie zrobionych scenach masakry chrześcijan. Doskonale wytresowane lwy, przy pracy z którymi zapomniano chyba o tym, że ludzie mają krew.

Bardzo podobała mi się jednak sceneria oraz promieniejąca przepychem tunezyjska przyroda.

Ogólnie, sam film mi się nie podobał, ale każdy może mieć przecież swoje zdanie.

Nie oznacza to jednak, że film nie był inspirujący, o czym świadczy końcowa, nowatorska scena.

Zmusiła ona w pewien sposób widzów do zastanowienia się nad tym obrazem. Może właśnie dlatego nie zapomnę o tym filmie...

Zuza Radzka

# Mogło być lepiej

Niedawno byłem na ekranizacji powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”, której reżyserem jest Jerzy Kawalerowicz. Jak na Polskę – koszt produkcji tego filmu był duży, ale nie oszukujmy się, było kilka scen niedopracowanych i wyglądających sztucznie. Jedną z nich był pożar Rzymu – w ogólnym planie widać było, że został on zrobiony za pomocą komputera. Czy choćby scena walki Ursusa z bykiem, w której ani byk ani Ursus grany przez Rafała Kubackiego nie popisali się. Byk był źle wytresowany, ponieważ nie widać było u niego agresji, Rafała Kubackiego też nie mogę winić za mało żywiołową i przekonującą grę, bo jego prawdziwym zawodem nie jest aktorstwo. Nie do końca podobała mi się również scenografia – widać było, że rzeźby to odlewy gipsowe a nie marmur.

Lecz muszę przyznać, że jednak więcej było dobrych scen np. lwy zjadające chrześcijan, czy śmierć Glaukusa i nawrócenie Chilona. W pierwszej z nich wszystkie ujęcia były znakomicie zrobione i razem zmontowane dały realistyczny mrozący krew w żyłach obraz. Ale prawdę mówiąc, druga scena wywarła na mnie większe wrażenie – świetna gra Jerzego Treli jako Chilona – który był łotrem, ale później ze skrucą przyjął chrzest od Św. Pawła. Takich rzeczy długo się nie zapomina i jestem pewien, że nie tylko ja mam takie odczucia. Kawalerowicz umiejętnie pokazał i uwydatnił również samych Rzymian, ich cechy, styl życia i wizerunek zewnętrzny. Doskonale pokazał życie bogaczy z ciągłymi przyjęciami i nagimi kobietami, jak i biedotę w porwanych, brudnych szatach.

Nie mogę także nie wspomnieć o świetnej grze Bogusława Lindy, który po prostu został stworzony do roli Petroniusza. Magdalena Mielcarz grająca Ligię i Paweł Deląg, który wcielił się w postać Winicjusza tylko trochę mu ustępowali. Pomyłką nie było też obsadzenie majestatycznego Franiszka Pieczki w roli Św. Piotra oraz Michała Bajora jako szalonego cesarza Rzymu – Nerona.

Sądzę, iż wydanie 14 zł. na obejrzenie w kinie filmu „Quo vadis” nie jest błędem. Ogólnie rzecz biorąc, ten film podobał mi się. Jest on dobrą ekranizacją wspaniałej książki i myślę, iż nie jest bez znaczenia fakt, że autorami zarówno książki jak i ekranizacji są Polacy. Poza tym opowiada on piękną historię o potędze miłości i najwyższym poświęceniu dla swoich ideałów i wiary. Poświęceniu, które przecież nie poszło na marne, co Kawalerowicz zgrabnie ujmuje w swojej ostatniej scenie. Właśnie za to lubię ten film, że jest w nim ukrytych tyle przesłań i porusza tyle ważnych tematów. Dlatego myślę, że każdy kto go obejrzy wyciągnie jakieś mądre wnioski.

Krzysztof Krzewski



Ale szkoła ! Nie rozumiem jak ktoś może się cieszyć wracając do gimnazjum z upragnionych wakacji. Chyba tylko same kujony.

Co prawda myślałam, że będzie gorzej, ale nie jest tak źle. Klasopracownie dobrze wyposażone, szkoła też jakaś ładniejsza.

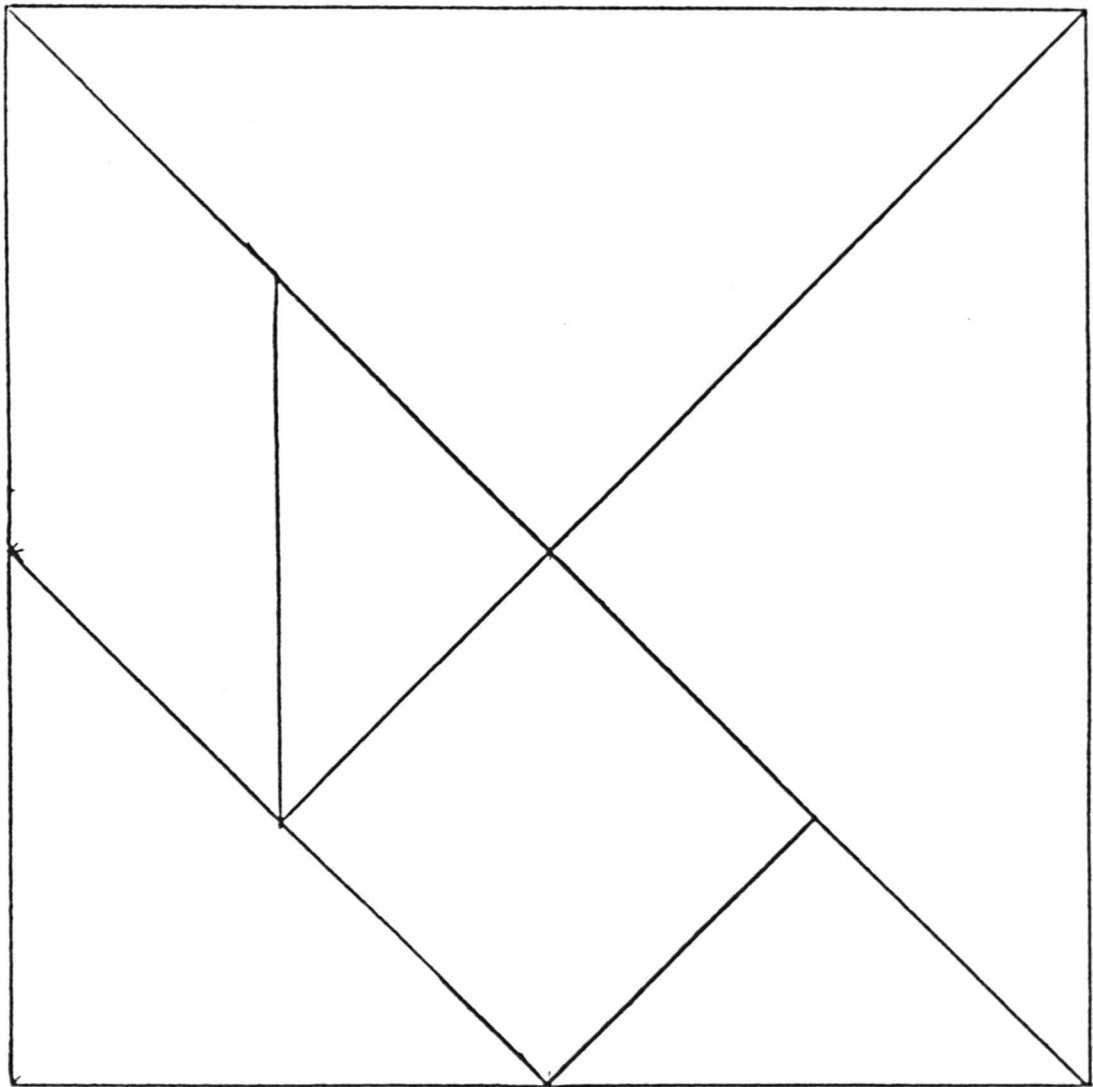
Najgorszy był pierwszy tydzień, ciągle szukanie sal, poznanie nowych nauczycieli oraz zapoznanie się z przedmiotowymi systemami oceniania. Po tych wszystkich przeżyciach zaczęliśmy bardziej przyglądać się „naszym” salom lekcyjnym. Zauważyliśmy bardzo wiele ciekawych rzeczy takich jak: „Stefanek” – współlokator sali biologicznej, „normalne” komputery takie jak część z nas posiada w domu, kalkulatory graficzne pomagające „szarym komórkom” w rozwiązywaniu dylematów matematycznych.

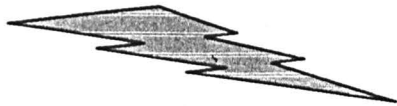
Lekcje lekcjami, ale najfajniejsze spotkanie starych znajomych obecnie uczących się w II i III gimnazjum. Doświadczeni gimnazjaliści przekazywali nam tajne informacje dotyczące poszczególnych nauczycieli. Co zostało zapamiętane i wykorzystane w odpowiednim momencie na lekcji szybko uczących się gimnazjalistów. Czas w szkole płynie dwa razy szybciej niż w rzeczywistości. Mam nadzieję, że następne dziewięć miesięcy po odjęciu dni wolnych miną trzy razy szybciej i znów będą wakacje. A jak na razie z niecierpliwością oczekujemy dnia w którym zostaniemy oficjalnie przyjęci przez szkołę w poczet jej uczniów.



Ola Kozaczuk  
Kaśka Samoszuk







## UWAGA KONKURS SKIEROWANY DO WSZYSTKICH

Nauczyciele matematyki Publicznego Gimnazjum nr 3 proponują wszystkim swoim uczniom udział w tangramowym konkursie, niezależnie od posiadanego stopnia z matematyki.

Konkurs ten to stara zabawa w układanie TANGRAMÓW, jak stara - nikt dokładnie nie wie, wiadomo tylko, że przywędrowała do nas z Chin około 200 lat temu. Prawdopodobnie podział kwadratu na siedem kamyków znano już w Chinach 3000 – 4000 lat temu. Wymyślił ją nauczyciel o mieniu TANG, aby zaciekawić nauką geometrii swoich mało pracowitych uczniów. W ten sposób TANGRAM stał się cudownym lekarstwem dla wielu pokoleń uczniów, bowiem odkrywanie tajemnic TANGRAMU STAROCHIŃSKIEGO wspaniale rozwija wyobraźnię.

### REGULAMIN KONKURSU MATEMATYCZNEGO

#### „TANGRAM” - fragmenty

1. Konkurs przeznaczony jest dla uczniów klas I-III .
2. Konkurs składać się będzie z trzech etapów:
  - I – „Tangram starochiński” (październik),
  - II – „Tangram - walentynka” (luty),
  - III – „Tangram wielkanocny” (marzec).
3. W każdej części konkursu trzeba będzie wykonać *tangram*, podzielić go na *kamyki* i z nich ułożyć ciekawą kompozycję.
4. Uczeń w ramach konkursu oddaje *jedną* pracę w każdym etapie, która zawiera *na odwrocie* pracy imię i nazwisko oraz klasę autora, imię i nazwisko nauczyciela matematyki, tytuł stworzonej kompozycji. Oddawana praca powinna znajdować się w koszulce.
5. Prace z każdego etapu są oceniane przez 5-cio osobową komisję. Każdy członek komisji może przyznać pracy *od 0pkt do 5pkt*.
6. Wygrywa uczeń który z trzech etapów uzyska największą liczbę punktów. Klasyfikacja odbywa się *dla każdej grupy wiekowej oddzielnie*.

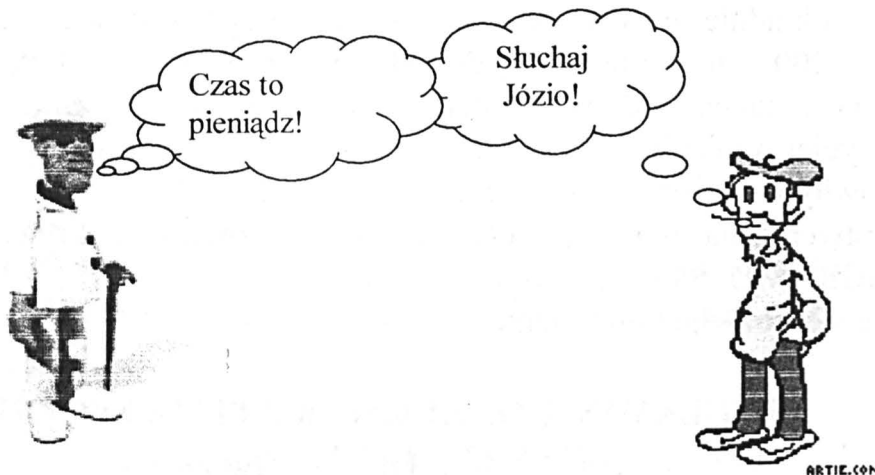
Dodatkowe informacje na temat wykonania pracy znajdują się na tablicy ogłoszeń. Dla ułatwienia pracy zamieszczamy w gazetce podzielony na kamyki „TANGRAM STAROCHIŃSKI”. Organizatorzy przypominają, że termin oddania pierwszej pracy upływa z **końcem października**.

N-le matematyki organizujący konkurs:

Albina Kozaczuk  
Dorota Trochimiuk  
Zenon Szubarczyk

*Powodzenia!*

# DIALOG PRZYSŁOWIAMI



FELUŚ: Słuchaj Józio !Chciałbym Ci coś powiedzieć, ale ty nigdy nie masz czasu.

JÓZIO: Czas to pieniądz!

FELUŚ: Właśnie chciałem Cię prosić o trochę pieniędzy, bo są mi bardzo potrzebne. Chciałem kupić nowe ubranie.

JÓZIO: Nie suknia zdobi człowieka!

FELUŚ: Popatrz, wszyscy już noszą letnie stroje, a tylko ja w ciepłym płaszczu.

JÓZIO: Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu chodź dalej w kożuchu!

FELUŚ: Potrzebny jest mi ten szalik perkalikowy.

JÓZIO: Potrzebny jak dziura w moście!

FELUŚ: Rękawiczki się mi podarły, a zwłaszcza ta z lewej ręki

JÓZIO: Niech nie wie lewica, co czyni prawica!

FELUŚ: Buty też do niczego, ledwie cholewki się trzymają.

JÓZIO: Poznać pana po cholewkach.

FELUŚ: Inni mają lepszych braci.

JÓZIO: Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.

FELUŚ: Zobacz, jak wyglądają moi przyjaciele.

JÓZIO: Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie.

FELUŚ: Będą mnie pokazywać palcami.

JÓZIO: Na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą.

FELUŚ: Co im powiem?

JÓZIO: Mowa jest srebrem a milczenie złotem.

FELUŚ: Wiem, że sobie ze mnie żartujesz.

JÓZIO: Dobry żart, tynfa wart!

FELUŚ: Żeby własnemu bratu tak żałować.

JÓZIO: Z próżnego i Salomon nie należy.

FELUŚ: Jeśli nie masz sam, to pożycz od kogo.

JÓZIO: Dobry zwyczaj nie pożyczaj.

FELUŚ: Jesteś ohydny skąpcem!

JÓZIO: Kto grosza nie szanuje, nie jest wart szeląga.

FELUŚ: Wstrętny samolub!

JÓZIO: Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził.

JÓZIO: Jakoś ci nie pilno oddać te 300 zł., które ode mnie  
pożyczyłeś.

FELUŚ: Co nagle, to po diable.

JÓZIO: Obiecywałeś solennie, że zwrócisz je za miesiąc.

FELUŚ: Obiecanki cacanki, a głupiemu radość.

JÓZIO: Istotnie byłem głupi, że ci pożyczyłem.

FELUŚ: Dobry zwyczaj – nie pożyczaj.

JÓZIO: Przez tyle lat miałem cię za uczciwego człowieka.

FELUŚ: Kto z kim przystaje...

JÓZIO: Przekonałem się, że jesteś lekkomyślny, marnotrawny i  
nierzetelny.

FELUŚ: Widzisz źdźbło w oku sąsiada, a nie widzisz belki w  
swoim oku.

JÓZIO: Kiedy nareszcie oddasz mi ten dług?

FELUŚ: Na święty Fryc, kiedy będą owce strzyc.

JÓZIO: Ależ Feluś...

FELUŚ: Na to... w grudniu po południu.

# HAŁOSZKI

- Mamo - skarży się mały Jaś, -Dzieci z podwórka śmieją się ze mnie, że tak dużo jem!!!
- Nieprawda, syneczku, nie przejmuj się tym i jedz szybko zupkę bo mi wanna potrzebna!

\*\*\*\*\*

Nauczycielka pyta Jasia:

- Jasiu, która rzeka jest dłuższa- Missisipi czy Ren?

Jasiu:

- Missisipi, proszę pani.

Dobrze Jasiu - odpowiedziała nauczycielka.

- A może wiesz, o ile?

Jasiu odpowiada:

- Pewnie, że wiem: o 6 liter.

\*\*\*\*\*

Nauczycielka pyta dzieci:

- Jakie macie zwierzęta w domach?

- Ja mam psa.

- A ja mam kota.

W końcu Jasiu się odzywa:

- A ja mam kurczaka w zamrażarce.

\*\*\*\*\*

Podczas pobytu w zoo, dziadek wskazując na klatkę z kangurami, mówi:

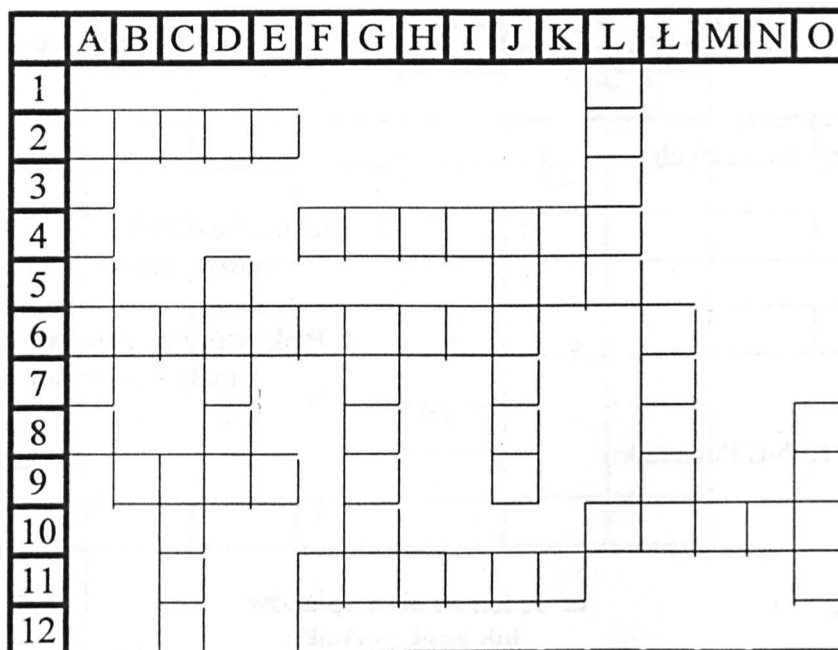
- Patrz Jasiu to są kangury, czyli mieszkańcy Australii.
- Jasny gwint! Przecież za takiego wyszła siostra Michała

\*\*\*\*\*

Jaś



## KRZYŻÓWKA 2



### PIONOWO

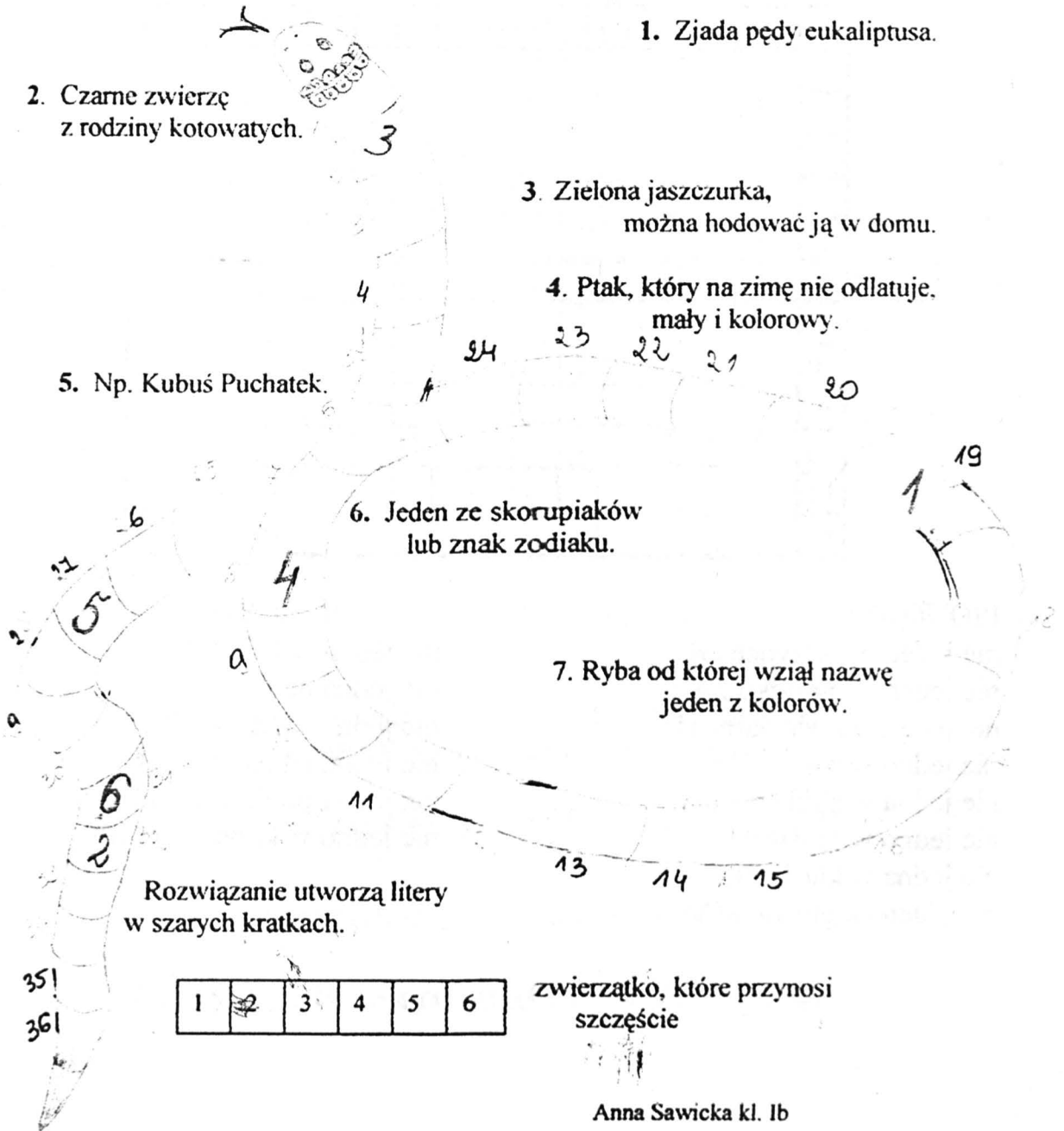
- nie jeden w skrzynce 9C
- nie jeden w ogródku 2A
- nie jeden w kwaciarni 1L
- nie jedno w rosole 5D
- nie jedna w alfabecie 6G
- nie jedno w kłosie 4J
- nie jedna w klasie 6Ł
- nie jeden na głowie 8O

### POZIOMO

- nie jeden w lesie 2A
- nie jedna na niebie 4F
- nie jedna sportowa 6A
- nie jeden na osiedlu 9B
- nie jedna po deszczu 11F
- nie jedno w krzyżówce 10L

# KRZYŻÓWKA „WĄŻ”

Wpisuj hasła po kolei od głowy, do ogona węża.



2. Czarne zwierzę z rodziny kotowatych.

1. Zjada pędy eukaliptusa.

3. Zielona jaszczurka, można hodować ją w domu.

4. Ptak, który na zimę nie odlatuje, mały i kolorowy.

5. Np. Kubuś Puchatek.

6. Jeden ze skorupiaków lub znak zodiaku.

7. Ryba od której wziął nazwę jeden z kolorów.

Rozwiązanie utworzą litery w szarych kratkach.

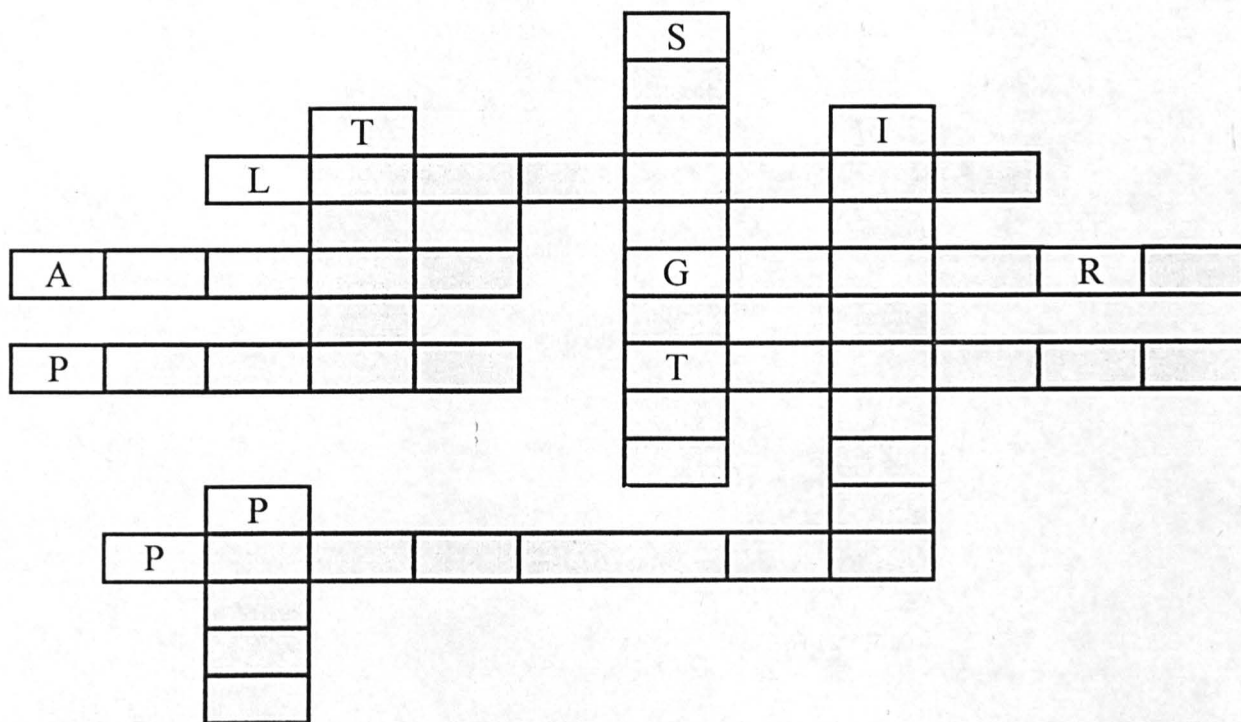
1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

zwierzątko, które przynosi szczęście

Anna Sawicka kl. Ib

Ola Kozaczuk kl. Ib

## KRZYŻÓWKA



W podane niżej wyrazy wkradł się chochlik. Pomieszał litery.  
Spróbuj ułożyć te wyrazy i wpisać je do krzyżówki:

LBUMA      FLERTU      NTLAYBIR      ALAŻP

AJKCTURSNĪ      EROTGAERGS

TATŻAU      AJPCOMRO      ARAGIT      KĪRLO      PSARA



# HOROSKOP

## **BARAN**

PORA NA ZWOLNIENIE TEMPА ŻYCIA, WYRÓWNANIE ODDECHU I SPRAWDZENIE WŁAŚCIWEGO KIERUNKU OBRANEJ DROGI.

MOGĄ OGARNAĆ CIĘ WĄTPLIWOŚCI, CO DO ŚLUSZNOŚCI WŁASNEGO POSTĘPOWANIA. ZWOLNIJ I POZWÓL SOBIE NA ODPOCZYNEK.

## **BYK**

PAMIĘTAJ, ŻE TWOJĄ NAJMOCNIEJSZĄ STRONĄ JEST ZDROWY ROZSADEK.

NIE PRÓBUJ WIĘC ZMIENIAĆ SWOICH DOBRYCH NAWYKÓW I BEZ DŁUŻSZEGO NAMYSŁU NIE PODEJMUJ ŻADNYCH WAŻNYCH DECYZJI. TRZY RAZY POMYŚL, ZANIM JEDEN RAZ COŚ ZROBISZ.

## **BLIŹNIĘTA**

CHOCIAŻ MASZ WIELKĄ OCHOTĘ, ABY UCIEC OD UCIAŹLIWEJ I PRZYZIEMNEJ CODZIENNOŚCI, NIE MOŻESZ SOBIE POZWOLIĆ NA LEKCEWAŻENIE OBOWIĄZKÓW. UNIKAJ RYZYKA I NIEPRZEMYŚLANYCH DECYZJI.

## **RAK**

ZADBAJ O SWOJĄ KONDYCJĘ. ZAPISZ SIĘ NA PLYWALNIE, ZACZNIJ UPRAWIAĆ JAKIŚ SPORT. PRZED TOBĄ MIESIĄC INTERESUJĄCY, CHOĆ NIE POZBAWIONY STRESÓW I KONFLIKTÓW. UWAGA NA EMOCJE, KTÓRE MOGĄ CI SIĘ WYMKNAĆ SPOD KONTROLI.

## **LEW**

CZEKA CIĘ MIESIĄC NA WYSOKICH OBROTACH. TRZEBA BĘDZIE WIĘCEJ SIĘ UCZYĆ, CZĘŚCIEJ WYCHODZIĆ Z DOMU I SPOTYKAĆ SIĘ Z WIĘKSZĄ ILOŚCIĄ OSÓB. NIC DZIWNEGO, ŻE POD KONIEC MIESIĄCA POCZUJESZ SIĘ NIECO WYPOMPOWANY.

## **PANNA**

ZAPOWIADA SIĘ POMYŚLNY, CHOĆ BARDZO PRACOWITY MIESIĄC. W DUŻYM STOPNIU BĘDĄ CIĘ POCHŁANIAŁY SPRAWY ROZPOCZĘTE W POPRZEDNIM MIESIĄCU, ALE POJAWIĄ SIĘ TAKŻE MOŻLIWOŚCI DOKONANIA W TWOIM ŻYCIU ZASADNICZYCH ZMIAN.

## **WAGA**

MOŻESZ ZACZAĆ CAŁKIEM NOWY ETAP W SWOIM ŻYCIU. BĘDZIESZ NIEZWYKLE WRAŻLIWY NA WSZELKIE PRZEJAWY PIĘKNA, A PRZY TYM ODWAŻNY I POMYSŁOWY. TERAZ MOŻESZ SIĘ ZDOBYĆ NA BARDZO ORGINALNE ROZWIĄZANIA.

## **SKORPION**

PRZESTAŃ GONIĆ ZA DOBRAMI MATERIALNYMI, BO NIE WYPEŁNISZ NIMI PUSTKI W TWOIM SERCU. ROZEJRZYJ SIĘ BACZNIE WOKÓŁ SIEBIE. KTOŚ OD DAWNA CHCE, ABYŚ GO DOSTRZEGL. WARTO PRZYNAJMNIJ SPRÓBOWAĆ.

## **STRZELEC**

WE WSZYSTKO, CO BĘDZIESZ ROBIĆ, WKŁADAJ JAK NAJWIĘCEJ SERCA. TWOJE ZAANGAŻOWANIE – CHOCIAŻBY W DOMOWE PRZYGOTOWANIA IMPREZY – ZOSTANIE DOSTRZEŻONE I W PEŁNI DOCENIONE.

## **KOZIOROŻEC**

CZEKA CIĘ MNÓSTWO ZAJĘĆ WYMAGAJĄCYCH SPOREGO NAKŁADU SIŁ I ENERGII CZAS SPRZYJA PODEJMOWANIU SZYBKICH DECYZJI I KONKRETNYCH DZIAŁAŃ. BĘDZIESZ DWOIĆ SIĘ I TROIĆ, BY SPROSTAĆ STAWIANYM CI WYMAGANIOM.

## **WODNIK**

WSZĘDZIE BĘDZIE CIE PEŁNO; W SZKOLE, W DOMU, W KLUBIE... NIGDZIE NIE USIEDZISZ NA MIEJSCU, CIĄGLE SZUKAJĄC NOWYCH WRAŻEŃ. MOŻESZ NAGLE DOSYTRZEC COŚ, CO DLA INNYCH POZOSTANIE NIEWIDOCZNE.

## **RYBY**

WSŁUCHAJ SIĘ W SWÓJ GŁOS WEWNĘTRZNY. KIERUJĄC SIĘ INTUICJĄ, ZNAJDZIESZ WYJŚCIE Z KAŻDEJ SYTUACJI, BEZKONFLIKTOWO GODZĄC PRZYJEMNE Z PORZYTECZNYM. OGRZEJ INNYCH SWOIM CIEPŁEM.

## **STOPKA REDAKCYJNA**

Skład redakcji:

Ola Kozaczuk, Monika Hordejuk, Ania Sawicka, Zuza Radzka, Krzysztof Krzewski, Kasia Samoszuk, Agnieszka Samociuk, Kamila Kucharewicz, Marta Kruk

**Korekta:**

Mgr Beata Beczek

**Opracowanie graficzne:**

Mgr Elżbieta Okseniuk